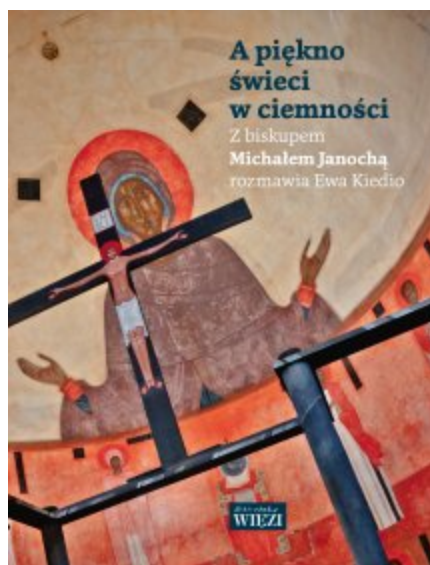


A piękno w ciemności świeci - Ewa Kiedio, Michał Janocha

Piękno jest więc jakby włączone w toczące się w człowieku zmaganie dobra ze złem. Można by się tu odwołać do Biblii, którą Dostojewski czytał całe życie, a w końcu stwierdził, że to jedyna książka, w której jest wszystko. W Biblii piękno także stanowi dwuznaczną kategorię. Z jednej strony pojawia się tam manifestacja piękna Bożego, na przykład psalmy mówią o koronie piękności, o pięknie stworzenia. A z drugiej strony, zwłaszcza w księgach mądrościowych, odnajdujemy myśl sceptyczną wobec piękna, że mianowicie ludzie, patrząc na piękno stworzenia, nie rozpoznali Boga, bo to piękno im Go przysłoniło.



A piękno w ciemności świeci

Z biskupem Michałem Janochą rozmawia Ewa Kiedio

rok wydania: 2017

Wydawnictwo Więż

Ewa Kiedio: „Piękno zbawi świat” – to zdanie z *Idioty* Dostojewskiego zna chyba każdy, kto choć trochę interesuje się sztuką. Po księciu Myszkynie powtarzało je już tyle osób, w tak różnych, najdziwniejszych i trywialnych nieraz kontekstach, że zaczęło ono żyć własnym życiem i po trosze stało się banałem. A przecież nie ma tu niczego oczywistego. Można by się nawet na te słowa zbuntować: świat zbawi nie piękno, tylko Chrystus. Co to zatem za piękno, które zbawia?

Bp Michał Janocha: Starając się zrozumieć te słowa, trzeba pamiętać, że księżę Myszkina jest u Dostojewskiego figurą Chrystusa, a więc antytezą ducha tego świata, jak byśmy powiedzieli językiem Ewangelii. Po drugie ważna jest tradycja, z której wyrasta Dostojewski – chrześcijaństwo wschodnie, a więc tradycja bizantyńska, którą Ruś dziedziczy. W tej tradycji piękno było zawsze pojmowane jako kategoria teologiczna i wiązało się z Bogiem, z Chrystusem.

Uderzyło mnie to wiele lat temu, kiedy pierwszy raz znalazłem się na Ukrainie – w charakterze wykładowcy historii sztuki w seminarium diecezji kamieniecko-podolskiej. To był początek lat 90., krótko po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości. Wykłady zacząłem od pytania, którym czasem otwieram je też u nas w Warszawie: co to jest piękno? O

ile w Warszawie odpowiedzi, jak można się domyślić, są bardzo różne, o tyle tam prawie wszyscy – w różnych słowach, ale mniej więcej jednomyślnie – wskazywali, że to jest coś związanego z Bogiem.

W tym właśnie kontekście trzeba czytać słowa Dostojewskiego. To nie ma nic wspólnego z naszą redukcyjnie pojmowaną estetyką, bo takie piękno, o jakim my myślimy dzisiaj na Zachodzie, samo potrzebuje zbawienia... Chodzi o ten aspekt Boga, który objawia się w pięknie, czy inaczej rzecz ujmując: o Piękno, które jest jednym z imion Boga, tak jak Prawda i Dobro. Ta platońska triada została zasymilowana przez chrześcijaństwo – ojcowie Kościoła odkryli w niej intuicję wskazującą na samego Boga. Bóg jest Najwyższym Dobrem, Najwyższą Prawdą (to Chrystus mówi wprost), ale też i Najwyższym Pięknem. Jeśli myślimy o pięknie w ten sposób, to słowa księcia Myszkina nie są tak szokujące jak dzisiaj dla nas, kiedy stało się ono co najwyżej kategorią estetyczną.

Trzeba jednak skomplikować tę perspektywę i powiedzieć, że dla Dostojewskiego piękno było rzeczywistością wieloznaczną. Znalazło to szczególny wyraz w *Braciach Karamazow*, gdzie mowa o ideale Madonny i ideale Sodomy.

Ewa Kiedio: Chodzi o „spowiedź gorącego serca” Dymitra Karamazowa? Ten fragment, w którym padają słowa: „Piękno to straszliwa i przerażająca rzecz! Straszliwa, bo nieokreślona, a określić się nie da, gdyż Bóg zadał nam tylko same zagadki”, a dalej...

Bp Michał Janocha: ...dalej Dymitr mówi: „Przerażające, że piękno jest nie tylko straszną, ale i tajemniczą rzeczą. Tu diabeł z Bogiem się zмага, a polem bitwy jest serce człowieka”. Z jednej strony pojawia się tu ideał Madonny, który dla Dostojewskiego jest ucieleśnieniem

piękna. Zresztą ten ideał był nawet skonkretyzowany w swoim czasie w *Madonnie Sykstyńskiej* Rafaela, która w kulturze rosyjskiej XIX wieku odgrywała rolę – jak byśmy powiedzieli współczesnym, popkulturowym językiem – ikony piękności. Z drugiej strony mowa o tym, że są ludzie, dla których piękno jest w Sodomie, a część z nich „już z ideałem Sodomy w duszy nie odrzuci ideału Madonny”.

Piękno jest więc jakby włączone w toczące się w człowieku zmaganie dobra ze złem. Można by się tu odwołać do Biblii, którą Dostojewski czytał całe życie, a w końcu stwierdził, że to jedyna książka, w której jest wszystko. W Biblii piękno także stanowi dwuznaczną kategorię. Z jednej strony pojawia się tam manifestacja piękna Bożego, na przykład psalmy mówią o koronie piękności, o pięknie stworzenia. A z drugiej strony, zwłaszcza w księgach mądrościowych, odnajdujemy myśl sceptyczną wobec piękna, że mianowicie ludzie, patrząc na piękno stworzenia, nie rozpoznali Boga, bo to piękno im Go przysłoniło.

Sięgnę po Pismo Święte, żeby dokładnie zacytować. To jest początek trzynastego rozdziału Księgi Mądrości: „Głupi z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła, nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, rwącą wodę lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa – winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności”. Mamy więc piękno Stwórcy i piękno stworzenia, które może zatrzymać na sobie.

Znajdziemy w Biblii nawet paradoksalne stwierdzenia przeciwstawiające piękno dobru. W Księdze Przysłów jest na przykład zdanie: „Czym w ryju świni złota obrączka, tym piękna kobieta, ale bez rozsądku”. Jest to jakby podważenie greckiego ideału *kalokagathii*,

jedności dobra i piękna, bo stwierdza się, że może być piękno, które wcale nie jest dobre. Ta myśl jest rozwijana również przez ojców Kościoła. Wypowiedź Dymitra Karamazowa, o której rozmawiamy, jest jej kulminacją.

W średniowieczu próbowano się z tym uporać w ten sposób, że rozróżniano piękno duchowe i piękno materialne: *pulchritudo spiritualis* i *pulchritudo materialis*. To pierwsze jest w Bogu, a drugie jest w stworzonym świecie i ma to do siebie, że może człowieka zatrzymać na sobie.

Ewa Kiedio: Ale może też służyć dobru i prowadzić do Boga w ten sposób, że dostrzegamy przez nie Jego piękno?

Bp Michał Janocha: Tak. Na tym polega ambiwalencja piękna materialnego. W naszym ułomnym języku nie ma oddzielnej nazwy na piękno, które jest tylko pozorne, powierzchowne. Nazwałbym to ładnością. Coś może być ładne, śliczne, a jednocześnie niedobre. A Piękno przez wielkie P wcale nie musi być śliczne ani ładne, na przykład pomarszczona twarz Matki Teresy.

Ewa Kiedio: Albo jak Chrystus, o którym Kościół prawosławny w pieśni pochwalnej na jutrznię Wielkiej Soboty śpiewa: „Piękniejszy od wszystkich ludzi, który upiększył całą naturę, okazuje się martwym i bez wyglądu”. Wspomina się wtedy Chrystusa umęczonego, „nieładzko oszpeconego”, przed którym ze zgrozy „zakrywa się twarz”, nie chce się na Niego patrzeć. A przecież to jest największe Piękno, także w tym momencie, a może wręcz szczególnie wtedy.

Bp Michał Janocha: Właśnie. Zacytowała pani Izajasza, słowa, które Kościół odnosił do Męki Chrystusa. Obok tradycji, wywodzącej się chyba z greckiego myślenia, że twarz Chrystusa była piękna jako najpiękniejszego z ludzi, Boga-człowieka, była też druga tradycja, oparta na tym proroctwie Izajasza, która się w końcu nie przyjęła: że Chrystus był brzydki. Zapewne chodziło o podkreślenie, że dobro i piękno Chrystusa zupełnie nie przynależały do ludzkich kategorii. Napięcie między tymi dwiema tradycjami dochodzi u Dostojewskiego do głosu, ale kiedy w *Idiocie* padają słowa: „Piękno zbawi świat”, to bez wątpienia odnoszą się one do Chrystusa.